

CIEKAWY ZWYCZAJ WŚRÓD ARABSKICH CHRZEŚCIJAN

Zwyczaje chrześcijan Bliskiego Wschodu pod wieloma względami przypominają nasze polskie. Istnieją również takie, których w Polsce nie znamy. Jednym z nich jest zwyczaj przebierania się za świętych, praktykowany przez dzieci, a czasem także przez dorosłe kobiety. Nie jest to jednak wyłącznie zabawa. Z tą tradycją wiążą się często konkretne postanowienia. Wiele osób zobowiązuje się w duchu, że chce się zbliżyć do konkretnego świętego i poświęcić czas na lepsze poznanie go i modlitwę za jego wstawiennictwem. Dla chłopców patronami są zazwyczaj św. Jerzy, św. Franciszek, św. Antoni, św. Szarbel

lub św. Mikołaj. Dziewczęta najczęściej na swoją patronkę wybierają Najświętszą Maryję Pannę.

Jedną z osób, która zdecydowała się na przyjęcie tej tradycji jest 48-letnia Sorab – matka 4 dzieci, żona Ibrahima z Aleppo (na zdjęciu 3 od lewej). Jej rodzina korzysta z programu Rodzina Rodzinie. Sorab postanowiła poświęcić jeden rok na zbliżenie się do Najświętszej Maryi Panny poprzez pogłębioną modlitwę oraz założenie symbolicznego stroju. Dziś ta rodzina pragnie podzielić się z nami swoją historią.



Od lewej Rama (pracownik Caritas), Elias, Sorab, Fadi, Salem, Batoul, Shadi (pracownik Caritas) i Shadi.



NAZYWAM SIĘ SORAB

Mój mąż Ibrahim ma 58 lat. Mamy 4 dzieci – 25-letnią córkę Batoul i 3 synów: 21-letniego Fadięgo, 18-letniego Shadięgo i 8-letniego Salema – mówi Sorab.

Przed wojną mój mąż pracował jako asystent inżyniera budowlanego. Zarabiał wystarczająco dużo, by utrzymać całą rodzinę. Po wybuchu wojny stracił pracę.

Mieszkaliśmy kiedyś na starym mieście w Aleppo, w tradycyjnym domu arabskim starego budownictwa. Wkrótce dzielnica miała stać się niebezpieczna, ale nie chcieliśmy opuszczać domu – był naszą własnością.

Pewnego dnia na dom spadł pocisk. Wszyscy w popłochu wybiegliśmy na ulicę niczego ze sobą nie zabierając. Wiedzieliśmy, że zazwyczaj wyrzucanych jest kilka pocisków pod rząd. Na nasz dom spadło jeszcze siedem. Został niemal całkowicie zniszczony. Straciliśmy wszystko – sprzęt, odzież i całe wyposażenie. Zostały nam tylko ubrania, które mieliśmy na sobie. Nie wiedzieliśmy nawet, gdzie będziemy spać.

Po tym wszystkim rodzina została bez dachu nad głową. Błąkała się z miasta do miasta pomieszkując w różnych miejscach. Korzysta-

ła z pomocy innych ludzi, jednak nikt nie był w stanie zbyt długo udostępnić darmowo mieszkania tyłu osobom. Do dziś żyją z dnia na dzień korzystając z pomocy parafii. Ibrahim oraz jego dwaj starsi synowie korzystają z każdej oferty pracy, choćby jednodniowej.

W 2016 roku znów przeżyliśmy trudne chwile – opowiada Sorab. – Wraz z najmłodszym synem byłam na zakupach. Pocisk spadający na pobliskie budynki spowodował częściowe ich zawalenie. Odruchowo odepchnęłam syna, by nie spadły na niego gruzy budynku. Sama jednak odniosłam obrażenia – miałam złamaną nogę i wstrząśnienie mózgu. Moje lewe oko zostało uszkodzone. Dopiero po wielu miesiącach odzyskałam częściowo wzrok.



Do dziś mały Salem cierpi na zaburzenia nerwowe spowodowane tamtym wydarzeniem. Rodzina stara się, by zapomnieć widok matki pod gruzami budynku, jednak nie stać ich na pomoc psychologa. Wojna wpłynęła również na pozostałe dzieci – najstarsza Batoul nie

spełniła swoich marzeń o studiach. Presja wojny oraz wysokie ceny uniemożliwiły jej spokojną naukę, a później pokrycie kosztów studiów na uniwersytecie. Nie chce jednak siedzieć beczynnym – stara się uczestniczyć w kursach zawodowych, by móc znaleźć pracę. Fady i Shady studiuje, nie zapominając jednak o ciągłym szukaniu choćby dorywczej pracy. Salem uczy się w szkole podstawowej, która zwolniła rodzinę z konieczności opłacania czesnego.

Najtrudniejszą chwilą było jednak opuszczenie naszego domu – przyznaje Sorab. – Czułam się, jakby ktoś odebrał mi naszą przystań, jedyne, co mieliśmy. Od kiedy tylko wzięliśmy ślub, marzyliśmy o tym, by nasze dzieci dostały wszystko, co najlepsze, w tym dobrą edukację. Planowaliśmy przyszłość, mieliśmy cele. Dziś myślimy tylko o podstawowych potrzebach – jedzenie, mieszkanie, ubrania. Cała reszta to sfera poza naszym zasięgiem. Staramy się jednak docenić wszystko, co mamy. Postanowiłam przyjąć Maryję na moją szczególną patronkę na okres roku, aby spędzić więcej czasu na modlitwie o moją rodzinę. Wielu chrześcijan przechodzi prawdziwą próbę wiary widząc to całe cierpienie, jakie dotknęło Syrię. Rozumiem ich, gdyż sama również tego doświadczyłam. Chcę jednak mimo wszystko ufać Bogu. Nadzieja jest najważniejsza.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ O ZWYCZAJU PRZYJMOWANIA STROJU ŚWIĘTEGO PATRONA

Wasza pomoc

Drodzy Darczyńcy! Potrzebujące rodziny są objęte przez Was pomocą w ramach półrocznego cyklu. Po jego upływie sytuacja rodziny jest weryfikowana przez lokalnych partnerów. Zazwyczaj rodzina wraca do programu i znajduje kolejnego patrona w ramach programu Rodzina Rodzinie. Dzięki jednorazowym darowiznom na rzecz programu bardzo często oczekujące rodziny lub rodziny, którym właśnie skończył się półroczny cykl, również otrzymują pomoc.

Zauważyliśmy jednak, że część z Was kontynuuje wpłaty na wybraną rodzinę również po upływie 6 miesięcy. Pragniemy więc przypomnieć o tym, by odnawiać deklarację każdorazowo po upływie 6 miesięcy. Prosimy o to z dwóch powodów: pragniemy dać możliwość udziału w programie również kolejnym rodzinom (np. młodym małżeństwom) oraz chcemy zagwarantować, że Wasza pomoc dociera do rodziny, którą Państwo poznaliście wypełniając deklarację. Może się bowiem zdarzyć, że po 6 miesiącach sytuacja danej rodziny się poprawiła (np. jej członkowie znaleźli pracę), ma wsparcie od kogoś innego lub wyjechała. Informujemy również, że w takich przypadkach Wasze środki są po prostu przekierowywane na inną potrzebującą rodzinę w Syrii.

Do części z Was udaje nam się dotrzeć z prośbą o ponowne wypełnienie deklaracji. Dla tych z Was, którzy przekazują pomoc na jedną rodzinę przez okres dłuższy niż 6 miesięcy, chcę tę prośbę skierować tutaj.

JAK WYPEŁNIĆ NOWĄ DEKLARACJĘ?

1. WYPEŁNIJ NOWĄ DEKLARACJĘ NA STRONIE

rodzinarodzynie.caritas.pl

2. NAPISZ DO NAS W SPRAWIE DEKLARACJI

rodzinarodzynie@caritas.org.pl

3. ZADZWOŃ DO NAS NA NUMER

797 970 498

CHĘTNIE ODPOWIEMY NA PYTANIA